

ny zagadnieniom moralnym człowieka. Tomik piąty jest planowaną przeze mnie próbą odpowiedzi na pytanie, kim jest człowiek we wszechświecie? Rozmowa z Andrzejem Dębkowskim określała poezjowanie Jana Juszczyka sprzed roku 2000, niechże zatem – zgodnie z tytułem naszej Sesji – zatrzymam się nad tomikami wydanymi w latach 2001-2010.

W tym okresie wydał Jan Juszczyk 5 tomików. Oto informacje o nich: *Notacje*. Wyd. Książkowe Festinus. Łódź 2001; *Solilokwia*. Wyd. Książkowe Festinus. Łódź 2002; *Rozmowa z cieniem*. Łódź 2004; *Witraż z bezbarwnych szkielek*. Wyd. Astra Łódź 2007; *Misterium bytu*. Żelów 2009.

W *Notacjach* poeta poddaje dwa światy – wewnętrzny i opisywaną *physis* – uporządkowaniem zmierzającym bądź do zweryfikowania swojej władności etycznej, bądź też „uzupełnienia braków Natury” (jedna z podstawowych cech mimetyzmu poetyckiego). Ta nuta namysłu, rozważania, otwarcia wrażliwości na incydentalność bytu (obok rozmowy z Cezarem, mamy obrazy cierpienia zwierząt, ale i piękno spokojnych traw) przeważa także w *Solilokwiach*.

Poeta zwierzył tu odbiorcy – jego kompetencji literackiej oraz filozoficznej. Solilokwium stało się rozpoznawalnym rodzajem narracji (lirycznej i epicznej) serwowanej przez monolog wewnętrzny, przez ową rozmowę z samym sobą, rozmowę ujawnioną w końcu ale paradoksalnie wywołaną z milczenia. Dopiero kiedy trafiamy na wiersz *Święty z Tagasty mówi*, scalamy sensy emanujące z pozostałych utworów. Oczywiście ów pożądany, modelowy odbiorca wie, że w Tagaście urodził się Święty Augustyn, zaś *Solilokwia* były zapisem jego duchowych zmagania, przygotowania do wielkiej konwersji, która niebawem nastąpi. Po tym wierszu zmienia się stylistyczna tonacja tomiku. Więcej tu harmonii i nadziei. Nadziei, że świat, w którym nam przyszło żyć, nie zawsze jest światem Bożym ale ową *Civitas Dei* możemy przecież budować i w sercu i rozumności. Jest to postawa heroiczna i zapewne sprzężona z wiarą w boską providencję. Nie oznacza to przecież, że Jan Juszczyk jest zdeklarowanym optymistą i zanurzony w jakiejś kwiatystycznej aurze już się przestał „wadzić z Bogiem”. Te zwady są po Kasprowicowsku „serdeczne”, jednak w niezgodzie na niedoskonałości świata „ludzkiego” na płytkość i kłamstwo współczesnej kultury jest nasz Poeta nieustępliwy. *Rozmowa z cieniem*, bardzo zróżnicowany w stylistycznej tonacji tomik jest ostrzeżeniem przed zanikaniem znaczeń (to tytuł jednego z wierszy), przed „folwarkami mediów”, przed kakotechnie – zwodniczymi nieprawdami współczesnych „retorów”. Pojawia się (co nieco przeczy moim wcześniejszym rozważaniom) poetycko przetworzone pierwotne moce – *Arché*. Nie mają tu one ontycznej sprawczości, ale wyznaczają naszą dolę – i przez ogień i wodę, i powietrze wędrujemy nie znając, kiedy nastąpi kres tej wędrówki. Trzynasty tomik zastanawia już samym tytułem: *Witraż z bezbarwnych szkielek*. Ta oksymoroniczna sytuacja ma kilka wykładni. Pamiętajmy sentencję znanego formalisty rosyjskiego Wiktora Szklowskiego, iż język potoczny jest jak szyba, przez którą prześwituje Rzeczywistość. Inaczej wszakże ma się sprawa z poetyckim językiem. Jest on jak witraż, najpierw oko zatrzymuje się na jego pięknie, a potem dostrzega nieliczne funkcjonalne smugi światła. Nie musimy dziś już tak bardzo wierzyć w autotelicność, ksobność poezji, sporo czasu upłynęło od lat dwudziestych ubiegłego wieku, kiedy formułowano takie koncepcje. Ale Jan Juszczyk

sięga jeszcze dalej w przeszłość. Jego paradoksalny witraż z bezbarwnych szkielek jest tęsknotą do dawnej retorycznej zasady *perspicuitas* (gr. *saphéneia*) – przejrzystości językowej, czystości myślowej, etosu mówienia, który równoważył za pośrednictwem, medycyną rolę języka. Jeśli nie osiągamy zalecanej przejrzystości, to niechże to się nie staje z naszej zamierzonej intencji kłamania. Poeta sam określa tu rejon poezjowania: „W treści *Witrażu* znajdują się wiersze odnoszące się do społecznych relacji, do przeszłości, człowieka, krajobrazu. W treści zbioru da się odczuć stale upływający czas. Wergiliusz w *Georgikach* 3, 284 o przepływie czasu pisał „Sed fugit interea, fugit inreparabile, tempus”, co po polsku brzmi „Lecz tymczasem mija czas, mija bezpowrotnie”.

Czas jest bowiem, jak słowo nieodłącznym towarzyszem naszego bytu i naszego w nim przemijania. Wróć jeszcze do tego tomu, ponieważ swoje dość arbitralne wywody chciałbym wesprzeć bodaj najkrótszą tekstową analizą. Będzie to także z korzyścią dla zweryfikowania tezy o kapłańskiej i blażeńskiej postawie w poezji.

Misterium bytu jest tomikiem niezwykłym. Dwie tonacje poetyczne są tu prezentowane. Dwa rodzaje *poesis*, żeby do miłej naszemu sercu taksonomii antycznej się odwołać: auletyczna i kitarystyczna. O tym „poważnym”, dramatycznym tonie i tematyce, która ową powagę. Generuje, tak pisze Autor. „Problematyka ontologiczna interesuje mnie od dawna. Już w poprzednich zbiorach moich wierszy można znaleźć teksty w całości poświęcone zagadnieniom bytu. Niektóre wiersze z niniejszego zbioru zainspirowali Pierre Teilhard de Chardin i Michał Heller – obaj wielkiej miary myśliciele i uczeni, którym należy się największy szacunek i uznanie i którzy znaleźli już swoje miejsce w historii nauki”. Arystotelesowska stosowność (*prepon*) rządząca tą poezją sprawia, że wiersze takie jak „Hymn do materii” i „Wielki wybuch” są przejmujące, ale ich patos nie razi, jest autentyczny, jest radosny, bowiem raz jeszcze zapytaliśmy *dia ti* i uzyskaliśmy odpowiedź (przynajmniej – jej hipotezę). Ale obok tej problematyki kosmologicznej potrącono drugą strunę: liryczną „nutę człowieczą”. *Misterium bytu* objawia się nie tylko w Boskiej kreacji, ale także w uroku świata widzialnego, w Naturze, gdzie każdy fenomen ma swoją sygnaturę (jak chciał św. Bonawentura), zakorzenioną w Boskiej dobroci. Dlatego Jan Juszczyk jakby trochę za księdzem Janem Twardowskim pisze: „Pozwólcie istnieć małej stokrotce / w jej skromności na łąkach, polanach i skwerach / pięknej / i róży damie / w królestwie zapachów i barw / pozwólcie istnieć”.

Chciałoby się cały ten wiersz przytoczyć, ale czas jest nieubłagany dla piszącego te słowa. Zmierzamy już do posumowania wcześniejszych pospiesznych i nieskładnych stwierdzeń. Podkreślając konieczność kulturowej komplementarności, gdzie Kapłan i Błazen istnieją obok siebie ale podtrzymując tezę, że pewne filozoficzne koncepcje niebezpiecznie jednak tę opcję blażeńską zalecają jako „dobrze widzianą”, musimy poszukać w polskiej poezji współczesnej twórczego współistnienia tych dwu postaw. Swego czasu zdarzyło mi się napisać esej z tytułem „podebrany” Leszkowi Kołakowskiemu. Pisałem w nim o dwu poetach – już niestety nieżyjących – Ziemiowicie Skibińskim (Kapłanie) oraz Jerzym Jarmołowskim (Błaźnie). Tym wszystkim, którzy znają twórczość tych moich niezapomnianych Przyjaciół, nie muszę mówić, że obie postawy są godne szacunku, twórcze i w poetyckiej dykcji znakomite „spełnione”. Muszę jednak – po napisaniu tytułu

słów – przywołać jako obowiązujące i dziś moje niedydysyjne konstatacje – refleksje określające możliwości, cele i spełnienia Kapłańskiej postawy poetyckiej. Niech mi znakomity Kolega wybaczy, że cytuję słowa, które dobrze już zna. Oto one: „Może nie będzie doczytany, ale przecież *homo viator* musi ciągle wędrować w poszukiwaniu Prawdy, nie zaś zatrzymać się na targowisku próżności, by usłyszeć kilka pochlebstw”⁵. No cóż, *pointa* zapewne melancholijna, a może i trochę zbędna, gdyż w to poszukujące wędrowanie Jana Juszczyka wierzę. Jest ono generowane przez jego światobrazy, a nie krytycznoliterackie elaboraty, które (tu uderzam się we własną pierś) nie zawsze fortunnie jesteśmy władni „wyprokurować”. Nie podważamy przecież faktów. Jan Juszczyk istnieje. Istnieje z charakterystyczną, przemyślaną, pełną (chciałoby się powiedzieć samosterowaną) poetyką. Nie rości sobie prawa do przejęcia poetyckiego rządu dusz. Jest mądry oraz empatyczny. Inni są obok niego, razem z nim, niekiedy w twórczej a koleżeńskej opozycji. Metafizyczne problemy czasu mogą przecież być poetycko realizowane w delikatnych, sentymentalnych „powidokach” życia, epifenomenalnej warstwie „topografii serdecznej” (Magdalena Sieroszevska, „...bo przecieka czas”). Mogą także przyjmować kulturową maskę – gnomicznych zapisów, które kolekcjonuje Anna Kiesewetter w interesującym tomie „Zaulek upadłych aniołów”. W końcu możemy wędrować „w głąb czasu” poszukując korzeni (jest sytuacja sygnowana na przyszłą sesję, bowiem określająca poetykę sągi rodzinnej Romy Alvarado-Lagunicon pt. *Tak wędrując*). Podobnie „powaga” poezji Jana Juszczyka istnieje obok „poważnej niepowagi” jego rówieśnika Ryszarda Klimczaka. Pan Ryszard serwuje nam w ostatnich latach znakomite fraszki; dowcipne, składne i nieco rubasne. Gdybyśmy się upierali nadal, żeby szukać postaw literackich, to tę „fraszkobliwą” twórczość pomieścilibyśmy w „postawie Anakreontycznej”. I dalsze jeszcze przykłady rozbratu z „powagą”. Jacek Kotlicki, który z kompetencją niemal profesorską badał pojemność gatunkową sonetu przeczucił się ostatnio na limeryki. Limeryki są też ostatnią sygnowaną pozycję w bibliografii Magdaleny Matraszek-Domańskiej. O tej poetce – powiem parę zdań nieco dalej. To „powiem dalej” sygnuje moją ucieczkę w inne regiony literackich rozpoznania. Nie jestem pewien swych racji przy określaniu literackich postaw, nie chciałbym zatem arbitralnie narzucać jakichś chimerycznych konotacji Stylom. Przyznaję, przez chwilę miałem takie zachcianki i zarys teoretycznego pomysłu. Myślę wszakże, że dla naszego spotkania i charakteru serwowanych tu informacji będzie lepiej, kiedy „styl” pozostawię z jego rozpoznawalnym „stereotypowym polem”. Po prostu – będzie to „nacechowany” system elokucyjnych właściwości, dynamiczny, gotowy wchodzić zarówno w alianse z powszechniejszymi (np. grupowymi) i znanymi sposobami poetyckiej dykcji, bądź też (zależy to w jakiej mierze od temperamentu twórczej osobowości) sytuujący się w opozycyjnym „nierozpoznaniu”, osobności, przewalczaniu obłaskawionych społecznie reprezentacji literackich (Tu się znowu przypomina „lęk przed wpływem” Harolda Blooma). Dla zilustrowania takich zróżnicowanych „języków” zatrzymałem się przy poetyckiej twórczości trzech naszych uroczych Koleżanek: Magdaleny Matraszek Domańskiej, Danieli Zajczkowskiej oraz Małgorzacie Skwarek-Gałęskiej.

(Dokończenie na stronie 10)